

Zbigniew Zieliński

Znaczenie polityczne i wojskowe I-szego Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego w odzyskaniu niepodległości przez Polskę

Niepodległość i Pamięć 16/1 (29), 41-52

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Zieliński

Warszawa

Znaczenie polityczne i wojskowe I-go Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego w odzyskaniu niepodległości przez Polskę

Na wstępie warto przypomnieć wypowiedzi kilku wybitnych historyków, wojskowych i polityków.

W obszernej księdze *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918-1928*¹, ówczesny podpułkownik sztabu generalnego Stefan Rowecki (szef biura historycznego Wojska Polskiego) w rozdziale pt.: „Formowanie Wojska Polskiego w Rosji w latach 1914-1918 r.”, stwierdził, że gdy w sierpniu 1914 r. przy boku Austrii dla walki z Rosją utworzono Legiony Polskie, po drugiej stronie frontu bojowego, w zaborze rosyjskim również rzucono myśl tworzenia polskich wojskowych oddziałów ochotniczych do walki z Austrią i Niemcami.

„W październiku 1914 roku zrazu z inicjatywy prywatnej, później na mocy układu przedstawicielstwa polskiego w Dumie rosyjskiej z wojskowymi władzami rosyjskimi, powstał tzw. Legion Puławski. Odnośny układ wyraźnie zaznaczał, że Legion ten będzie posiadał charakter polski i nigdy nie będzie użyty do walki z legionami polskimi po stronie Austrii.

Zorganizowany w Puławach 1. legion walczył wkrótce z Niemcami (pod Pakoławem, Władysławowem), krwawo zdobywając sobie dobre imię i podnosząc honor żołnierza polskiego. Władze rosyjskie starają się jednak ograniczyć charakter polski tej formacji i dążą do jej rozwiązania. Dopiero w październiku 1915 r. zgadzają się Rosjanie na rozwinięcie legionu Puławskiego w brygadę „strzelców polskich”, a w 1917 roku w dywizję strzelców o sile 12 000 żołnierzy. W ciągu tego czasu strzelcy są na froncie, bądź nad Szczarą, bądź też w czasie ofensywy Kiereńskiego w Galicji nad Stryną i Zbruczem.

Na większą skalę formacje polskie rozwinęły się w Rosji od połowy 1917 r., gdy z jednej strony państwa Ententy przestały pokładać nadzieję w zrewolucjonizowanym żołnierzu rosyjskim i zaczęły popierać tworzenie większych jednostek polskich, z drugiej zaś przesilenie w Legionach Piłsudskiego skierowało w inną stronę uwagę narodu.

1 S. Rowecki, *Dzieje oręża*, [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918-1928*, Kraków-Warszawa 1928.

Naczelne Dowództwo nad formacjami polskimi w Rosji obejmuje z ramienia Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, wyłonianego na Zjeździe Wojskowych Polaków, gen. Dowbor-Muśnicki, który tworzy tzw. I Korpus².

Ześrodkowanie przeznaczonych dla niego sił, rozrzuconych na znacznych przestrzeniach, napotyka na poważne trudności w okresie rosyjskiego przewrotu bolszewickiego, a samo zorganizowanie ich w spójną całość postępuje zrazu opornie. Oddziały I Korpusu opanowują Bobrujsk i rozpoczynają zaciętą walkę ze zbliżającymi się kolumnami bolszewickimi (...)"

„Drugi Korpus Polski, powstały z żołnierzy Polaków armii frontu rumuńskiego, złączył się później na Ukrainie w Sorokach z oddziałami Polskiego Korpusu Posiłkowego, które przeszły przez front pod dowództwem generała Hallera. Spoity się tutaj po raz pierwszy w organiczną całość dwie odrębne części składowe budującego się Wojska Polskiego. Ramię przy ramieniu były się potem mężnie pod Kaniowem 11 V 1918 r. z Niemcami, którzy doszli w te strony podczas okupacji Ukrainy.

Trzeci Korpus powstał z żołnierzy Polaków armii frontu galicyjskiego i składał się przeważnie z kawalerii. Korpus ten został wkrótce rozwiązany przez władze wojskowe austriackie.

Po rozwiązaniu tych trzech korpusów polskich, część ich oficerów i żołnierzy wraz z pewną ilością oficerów i żołnierzy Legionów Piłsudskiego przedostało się w głąb Rosji i tam, przy poparciu państw Ententy, tworzy nowe formacje wojskowe polskie. W ten sposób powstają:

- 1) oddziały polskie na Murmanii, współdziałające z wojskiem angielskim;
- 2) dywizja polska na Syberii, która do początków roku 1920 toczyła walki z bolszewikami, w końcu zaś kapitulowała pod Klukwienną, tak, że zaledwie część jej oficerów i żołnierzy wróciła do kraju;
- 3) dywizja gen. Żeligowskiego na Kubaniu, która broniła Odessy, a potem poprzez Besarabię i Rumunię wróciła w całości do kraju"³.

Jest to skrótowo opisany przebieg walk polskich formacji wojskowych działających na terenie Rosji a skierowanych początkowo przeciw zaborcom Polski tj. Austrii i Niemcami w czasie trwania I wojny światowej, a następnie podczas rewolucji (1917/1920 r.) przeciw bolszewikom.

Można stwierdzić, że był to pierwszy zryw po Powstaniu Styczniowym (1863 r.), które dla idei stworzenia wojska polskiego można uważać za nadzwyczaj trudne. Początkowo była to raczej zbrojna demonstracja, mająca na celu wywoływanie dyplomatycznej interwencji. Jak określa to podpułkownik Stefan Rowecki: „Z wojskowego punktu widzenia powstanie było słabo przygotowane. Dopiero stopniowo powstańcze oddziały partyzanckie uzbrajały się, rosły, a niektóre zdołały stworzyć sobie piękną kartę bojową. Niestety, nie nastąpiło to poparcie mas ludowych (...). Wobec przewagi przeciwnika, małej ilości środków do walki: broni, amunicji itp., wobec braku właściwej bazy powstańczej i braku interwencji dyplomatycznej, los powstania został wkrótce przesądzony"⁴. Dalej Stefan Rowecki analizuje przebieg wydarzeń:

„Po zgnięceniu powstania 1863-64, ucicha na pewien czas praca konspiracyjna i emigracyjna mająca na celu odtworzenie nowej polskiej siły zbrojnej. Mimo to w czasie wszystkich wojen w końcu ubiegłego stulecia (1870-71, 1878) występują zawsze gar-

2 Przy dużym poparciu Kongresu Stanów Zjednoczonych i amerykańskiej Polonii (dop. – Z.Z.).

3 S. Rowecki, op. cit., s. 94-96, 98.

4 Ibidem, s. 89.

stki Polaków, które biorą udział w walkach na obcych ziemiach z tą myślą, że skupią koło siebie większe oddziały i stworzą zawiązek wojska polskiego.

W kraju ruch niepodległościowy odżywa na początku bieżącego stulecia. Szereg wybitnych jednostek z Józefem Piłsudskim na czele już w latach poprzedzających wojnę 1904-05 rzuca hasło walki z przeciwnikiem w danej chwili najłatwiejszym do zwalczania, to jest Rosją a posiadającym w swym panowaniu największą ilość Polaków. W latach rewolucji 1905-06, to hasło zostaje zamienione w czyn przez bohater-skie, pełne poświęcenia wystąpienie polskich rewolucjonistów (...)."

W walkach organizacji bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej hasło zdobycia niepodległości przez zbrojny wysiłek popularyzuje się i staje coraz bardziej powszechne. (...) W zaborze austriackim, gdzie ruch ten mógł się rozwijać względnie swobodnie, (...) powstają dwie organizacje: w środowisku radykalnym i rewolucyjno-niepodległościowym „Związek Walki Czynnej” (Józef Piłsudski, Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski) oraz w środowisku bardziej narodowo-niepodległościowym, mniej radykalnym i rewolucyjnym „organizacja armii Polskiej” (Norwid-Naeugebauer, Żegota-Januszajtis, Chłopicki-Bagiński). Obie organizacje stawiają sobie za cel tworzenie kadr przyszłego wojska polskiego i przygotowanie powstania (...) ujawniają swoją działalność pod postacią legalnych stowarzyszeń strzeleckich: pierwsza, tworząc „Związki Strzeleckie”, – druga – „Polskie Drużyny Strzeleckie”. W całym tym ruchu przygotowawczym zbrojnym, osoba Józefa Piłsudskiego odgrywa dominującą rolę (...). W chwili wybuchu wojny światowej Józef Piłsudski już uprzednio stojący na czele Zjednoczonych „Związków” i „Drużyn Strzeleckich” mobilizuje siły obu organizacji i rzuca hasło wystąpienia samodzielnej siły polskiej przeciw Rosji⁵.

Tak powstały Legiony, tj. I i II brygada Legionów, które w ramach armii austriackiej brały udział w wojnie przeciwko Rosji.

Był to pierwszy na tak dużą skalę zryw zbrojny Polaków służących w armiach państw zaborczych w latach I wojny światowej. Tę szansę chcieli wykorzystać Polacy, tworząc swoje formacje popierane z jednej strony Austrię (brygady Legionów Polskich) i Niemcy, którzy zorganizowali Polską Siłę Zbrojną (Polnische Wehrmacht) kierując je przeciw Rosji, w której również powstały polskie formacje wojskowe, początkowo podporządkowane dowództwu ich armii.

W wyniku I wojny światowej Polacy poza wymienionymi formacjami polskimi wcieleni zostali do armii okupantów w trzech zaborach.

Niestety, były przypadki, że bez rozeznania sytuacji frontowej Polacy po obu stronach walczyli przeciwko sobie, ponosząc straty w poległych i rannych. Natomiast nie doszło do starcia bezpośredniego formacji polskich, tj. korpusów po stronie rosyjskiej i legionów po stronie austriackiej.

Biorąc pod uwagę bardzo złożoną sytuację na frontach oraz wybuch rewolucji bolszewickiej w Rosji – I Polski Korpus był po 123 latach niewoli pierwszą samodzielną jednostką wojskową liczącą około 30 tys. żołnierzy, wyposażoną w trzy pociągi pancerne, lotnictwo, artylerię i doborowe pułki kawalerii i piechoty. Było to wydarzenie bez precedensu, bowiem sformowana została na obcej ziemi niezależna polska formacja wojskowa (I Korpus Polski), która działała bez rządu polskiego, ponieważ w tym czasie Polska nadal była pod zaborem austriackim i niemieckim. Natomiast Rada Regencyjna w Warszawie nie miała żadnego wpływu i możliwości, by wspierać polską armię po drugiej stronie frontu.

5 Ibidem, s. 89-90.

Wprawdzie dowódca I Polskiego Korpusu generał Józef Dowbor-Muśnicki za wszelką cenę chciał nawiązać kontakt z Radą Regencyjną w Warszawie i w tym celu wysłał dowódcę I pułku ułanów krechowieckich pułkownika Mościckiego na czele ze wzmocnionym szwadronem, aby siłą przedostał się przez linię frontu niemiecko-rosyjskiego (tym razem bolszewickiego) z misją dotarcia do Warszawy i nawiązania kontaktu z Radą Regencyjną, która miałyby ułatwić przejście całego korpusu przez linię frontu i tu tworzyć niepodległą Polskę. Jednak napotkawszy na duże jednostki bolszewickie cały szwadron na czele z pułkownikiem Mościckim został wymordowany przez hordy bolszewickie.

W tym czasie I Korpus w rejonie Bobrujska, Mohylowa, Mińska Litewskiego i Orszy bohatersko odpierał ataki 19 formacji bolszewickich, zadając im ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Niestety, po stronie polskiej poległo około 2200 żołnierzy. Straty te wynosiły jak 1 do 10 na rzecz strony polskiej.

Wytworzyła się bardzo trudna sytuacja dla osamotnionego I Polskiego Korpusu na obcej ziemi, bowiem nie było wówczas możliwości zaopatrzenia z zewnątrz i interwencji dyplomatycznej ze strony państw Ententy.

W dowództwie I Korpusu ujawniły się istotne różnice zdań co do dalszego prowadzenia walki. Część oficerów uważała, że trzeba iść za ciosem i ruszyć kontratakami na bolszewików i wynieść rewolucję z jej źródła (tj. Petersburga), ponieważ była to największa siła walcząca przeciwko bolszewikom na terenie Rosji poza zgrupowaniami tzw. „białych” pod dowództwem generała Denikina, Kornilowa i innych generałów białej armii rosyjskiej.

Nie sposób pominąć tu punktu widzenia generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Tak po latach w swoich wspomnieniach gen. Dowbor, pisał przytaczając rezolucję zjazdu wojskowych Polaków w Piotrogradzie (6 czerwca 1917 r.):

„1) Siła ta winna być sformowana drogą dobrowolnego przenoszenia i wstępowania do niej Polaków,

2) Przy nowych ogólnych poborach w Rosji mają być do niej wcieleni ci rekruci, którzy na to wyrażą swoją osobistą zgodę,

3) Użyta może być jedynie na froncie austro-niemieckim i w żadnym razie nie może być użyta do jakichkolwiek akcji wewnętrznych w Rosji,

4) Winna pozostać pod rozkazami dowódców – Polaków i zwierzchniego wodza rosyjskiego i winna stanowić jednostkę „nierozdzielną”,

5) Winna się składać ze wszystkich rodzajów broni, posiadać polski korpus oficerski, własny sztab, własne części zapasowe do tego sztabu zależne i własne organizacje pomocnicze: sanitarna i zaopatrzenia.

Uchwały te były tylko skromnymi życzeniami. Ich urzeczywistnienie wymagało od nas dobrej woli, zrozumienia wagi chwili, zgody rządu rosyjskiego i środków (...)”.

„Kierownicze władze rewolucyjne unikały pertraktacji z Naczpołem. Na czele rządu rosyjskiego stał wówczas Kiereński: ten stanowczo stanął po stronie secesyj, złożonej z żydosocjalistów i sprawę formacji polskich przekazano zwierzchnictwu wodzowi (generałowi Kornilowowi), bo decyzje tego ostatniego nie obowiązywały władz państwowych, a były tylko przejściowym prawem na terenie działań wojennych”⁶.

Kiedy rewolucja rozszerzyła się na cały teren Rosji i naczelnym wodzem bolszewickim został Krylenko, to on zażądał w swym czasie wystąpienie 1-go Polskiego

6 J. Dowbor-Muśnicki, *Wspomnienia*, „Bellona”, Warszawa 2005, s. 149, 151.

Korpusu przeciwko (białym) kozakom, tj. chciał złamać punkt 3-ci uchwał Zjazdu (Naczpolu). „Nie miałem prawa ani ochoty krwawić i zaprzepaszczać polskie wojsko dla spełnienia bolszewickich aspiracji”⁷. (Gen. Dowbor odpowiedział Leninowi i Krylence, że tego nie uczyni, że jest niezależnym Wojskiem Polskim i nie chce się wtrącać do spraw rosyjskich – Z.Z.).

W rozdziale pt. „Tworzenie Polskiego Korpusu” gen. Dowbor m.in. pisze:

„Gdym przystąpił do formowania oddziałów korpusu rozporządzałem polską dywizją (z dawnego Legionu Pułaskiego), Krechowieckim pułkiem ułanów i zapasowym pułkiem w Biełgorodzie (Kurskiej guberni). Oddziałami tymi dowodzili generał: Symon, pułkownik Mościcki i porucznik Jackiewicz. Według raportów, dywizja miała 16 tysięcy żołnierzy, zapasowy pułk aż 20 tysięcy. Krechowieccy ułani byli w składzie 4-ch szwadronów. Zawsze świetnie się trzymali; pod Krechowcami zdali egzamin, wyniku którego nikt nie kwestionował. Byli stale wzorem dla formujących się oddziałów, najpierw dla dwóch pułków jazdy korpusu, później za czasów Polski dla wielu innych z 15-tym Wielkopolskim pułkiem na czele”⁸.

W Rosji objętej rewolucją, a właściwie terrorem komunistycznym, bolszewicy mającym rzekomo służyć „wolności i samostanowieniu ujarzmionych narodów” starali się dojść do absolutnej władzy, przy okazji zagarniając majątek nie tylko fabrykantów, kupców ale nawet drobnych rzemieślników. Tą siłą sprawczą terroru byli tzw. „czekiści” czyli późniejsze NKWD.

Tymczasem Polacy rozsiadani na całym terytorium Rosji, w tym ci, którzy po powstaniu styczniowym i ich potomkowie na Syberii podążali w kierunku zachodnim, aby wstąpić do odradzającego się wojska polskiego, czyli do I Korpusu Polskiego.

Wytworzyła się bardzo skomplikowana sytuacja, bowiem I Korpus nękany był przez formacje bolszewickie, znajdujące się zarazem na linii frontu z Niemcami.

Wtedy brygadier Józef Piłsudski, stojący na czele I Brygady Legionów Polskich w strefie okupacyjnej Austrii – wysłał swoich zaufanych oficerów do generała Dowbora-Muśnickiego, aby go przekonać, żeby przeszedł przez linię frontu na stronę austriacką i niemiecką i razem walczyć dalej przeciwko bolszewikom. Jednak gen. Dowbor-Muśnicki stanowczo to odrzucił ponieważ tym samym stałby się nie sprzymierzeńcem Ententy, popierającej jego korpus od przeszło roku lecz sojusznikiem państw centralnych.

W Korpusie chwilowo zawrzało, nawet kilku oficerów chciało dokonać zamachu na generała Dowbora i jego najbliższych wiernych żołnierzy. Na szczęście nie doszło do tego zamachu, chociaż i tak Korpus nadal znajdował się w trudnej sytuacji, nie tylko politycznej ale z punktu widzenia wojskowego strategicznej.

Niemcy na linii frontu na linii koło Mińska Litewskiego domagali się, by Korpus poddał się. Gen. Dowbor-Muśnicki odpowiedział im „nie dałem się pokonać bolszewikom tak teraz nie dam się pokonać Niemcom – najwyżej mogę z nimi pertraktować o honorowym rozwiązaniu korpusu i nie pojąć do niewoli”.

Niemcy podstępnie zgodzili się żeby gen. Dowbor nawiązał kontakt z Radą Regencyjną w Warszawie. W tym celu do Brześcia na rozmowy przyjechał z Warszawy delegat Rady Regencyjnej książę Janusz Radziwiłł.

Wtedy dowództwo Korpusu, chcąc wyjść z tej skomplikowanej sytuacji z honorem, proponuje złożenie przysięgi w dalszej walce o wolność Polski.

7 Ibidem, s. 153.

8 Ibidem, s. 154.

Tak o tym wydarzeniu pisze gen. Dowbor-Muśnicki w swoich wspomnieniach:

„Dążąc do podporządkowania się Radzie Regencyjnej, z obronnej drogi nie schodziłem, nie godziłem się, aby Niemcy bezpośrednio zarządzili Korpusem i nie składałem przysięgi na braterstwo broni z nimi.

Korpus złożył przysięgę na rotę przyslaną przez Radę Regencyjną, która brzmiała:

»Przysięgam Panu Bogu Wszemmocnemu, że Ojczyźnie mojej, Polskiemu Królestwu, na lądzie, wodzie i powietrzu, na każdym miejscu i o każdej porze wiernie, i uczciwie służyć będę; że Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej, jako Naczelnej Władzy Państwa Polskiego i wyznaczonym przez Nią przełożonym i dowódcom posłusznym będę, że dawane mi przez nich rozkazy i przepisy będę wykonywał i wogóle tak się będę zachowywał, abym mógł żyć i umierać, jak mężny i prawy żołnierz polski. Tak mi Panie Boże dopomóż«”.

Z tekstu widać, że o jakichkolwiek zobowiązaniach Korpusu względem Niemców nie ma mowy.

Tak pisze o tym gen. Dowbor: „W stosunkach względem Niemców trzymałem się stale tego, że tylko Radzie Regencyjnej podlegam. Ta zaś jak się później okazało z listu do mnie od księcia Z. Lubomirskiego prowadziła pertraktacje z Niemcami właśnie o tę władzę polityczną. Jednym z powodów tych pertraktacji był przyjazd ks. Janusza Radziwiłła do Brześcia. Tam Niemcy kategorycznie żądali, bym podlegał im bezpośrednio (jak brygadier Józef Piłsudski władzom austriackim – Z.Z.) przygotowali do podpisu takie oświadczenie: »Poddałem się Rządowi Polskiemu. Wskutek tego I Polski Korpus został częścią Polskiej Siły Zbrojnej i jednocześnie stanął pod rozkazami jen. pułk. von Beselera, głównego dowódcy Polskiej Siły Zbrojnej«”.

Dalej gen. Dowbor pisze: „Przypuszczałem, że Niemcy uważali mnie za naiwnego, podsuwając ten papier do podpisania. Do czego bowiem mógł się przydać mój podpis? Nie zważając na zupełnie wyraźną presję, oświadczyłem, iż papier podpiszę, ale z takim dopiskiem: »Składam to oświadczenie, o ile Radzie Regencyjnej (Rządowi Polskiemu) przyznane będzie prawo do współdziałania przy politycznym rozstrzygnięciu kwestii wojskowych«”.

Tak uzupełniony akt podpisałem i doręczyłem go ks. Radziwiłłowi. Ten ostatni jak przypuszczam, zgodził się z moim stanowiskiem. Gdyby Niemcy byli szczerzy i zdradzili rzeczywistą chęć do zrobienia czegoś konkretnego dla Polski, to musieliby przyznać prawo polityczne nad wojskiem Radzie Regencyjnej. Nie wchodziło to oczywiście, w sferę ich zamierzeń istotnych. Krok mój ostatecznie zdemaskował grę Niemców i wywołał demobilizację. Dlaczego więc pewien odłam naszego społeczeństwa śmie mi zarzucać, że ułękłem się Niemców i pozwoliłem się rozbroić? Dlaczego Legionistom, których faktycznie rozbrojono, nikt tego nie wytyka?”⁹.

Jak z tego wynika, generał Józef Dowbor-Muśnicki nie tylko był doskonałym dowódcą i strategiem, ale i politykiem. Robił wszystko, aby uratować honor żołnierza polskiego wobec naszych sprzymierzeńców na Zachodzie.

W tej sytuacji gen. Dowbor postanowił Korpus rozwiązać. Jak przewidywał, wojna zmierzała ku końcowi, zaś Polska powinna w związku z tym niebawem odzyskać niepodległość.

Gen. Dowbor zdawał sobie sprawę, że w sprzyjających warunkach i osłabieniu sił niemieckich na wschodzie rozpocznie się ogólne powstanie. W tym celu postanowił

9 Ibidem, s. 189-190.

powołać Tajną Radę Wojskową, która składałaby się ze zdemobilizowanych (a nie wziętych do niewoli) byłych żołnierzy I Polskiego Korpusu.

O zamierzeniach i stanowczej postawie gen. Dowbora dowiedziała się znaczna część społeczeństwa polskiego, która podzielała jego słuszne dążenie do tego, by w Polsce nadal działać w konspiracji, a gdy przyjdzie odpowiednia chwila chwycić za broń przeciwko Niemcom i Austriakom.

Gen. Dowbor nie zgodził się na kapitulację Korpusu, tylko jego demobilizację, czyli rozwiązanie. Dziś niejednokrotnie fakt ten interpretuje się błędnie w wielu publikacjach. W tej kwestii jednoznacznie wypowiadał się wybitny historyk wojskowości płk prof. dr hab. Panecki: „Z punktu widzenia terminologii wojskowej Korpus nie poddał się Niemcom tylko został rozwiązany” (to jest zasadnicza różnica, bo nikt nie poszedł do niewoli, wszyscy żołnierze z krótką bronią i białą przeszli przez linię frontu – Z.Z.). Zamiast bolszewikom Niemcom przekazano sprzęt ciężki, tj. lotnictwo, 3 pociągi pancerne, artylerię i karabiny, ponieważ zdawano sobie sprawę, że wkrótce nastąpi kapitulacja Niemiec wobec państw Ententy (Francja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone), zaś ta broń w czasie powstania i rozbrajania Niemców przejdzie w ręce polskie. I tak się stało. Trzeba do tego dodać jeszcze jedną ważną sprawę – gen. Dowbor wynegocjował żeby przez linię frontu na stronę niemiecką przejechało 1200 taborów nie rewidowanych. A w tych taborach było wiele cennych rzeczy, w tym broń maszynowa, która okazała się być bardzo przydatna w listopadzie 1918 r. w czasie rozbrajania Niemców przed przyjazdem (powrotem) brygadiera Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu do Warszawy (10 XI 1918 r.), kiedy to miasto praktycznie zostało opanowane przez Tajną Radę Wojskową, zwaną potocznie TOW (Tajna Organizacja Wojskowa) składającą się z byłych „Dowborczyków”, którzy działali na terenie całego zaboru austriackiego i niemieckiego. W tym czasie gen. Dowbor-Muśnicki wrócił do swojego rodzinnego miasta Sandomierza, ale konspiracyjnie utrzymywał kontakt z rejonowymi komendantami Tajnej Rady Wojskowej. Praca konspiracyjna polegała na gromadzeniu broni i amunicji oraz opracowaniu strategii powstania na czas załamania się frontu wschodniego, a tym samym osłabieniu Niemców i Austriaków. Tajna Rada Wojskowa próbowała nawiązać ścisłą współpracę z POW (Polska Organizacja Wojskowa), ale ta odmówiła, jak można przypuszczać, chyba ze względów politycznych.

Reasumując działalność I Polskiego Korpusu i jego wpływ na dalsze działania na rzecz odzyskania niepodległości Polski, można podzielić na cztery kolejne wydarzenia.

1. Zorganizowanie w 1917 r. na terenie Rosji polskiej formacji wojskowej pod nazwą I Korpus Polski do walki przeciwko Niemcom i Austriakom, a więc automatyczne wejście w skład sił sprzymierzonych państw zachodnich, co zostało przyjęte z dużym poparciem Polonii amerykańskiej.

2. W wyniku rewolucji bolszewickiej nastąpiło usamodzielnienie się I Korpusu Polskiego, który podjął walkę na dwóch frontach, tj. przeciwko Niemcom i bolszewikom. Tym samym Korpus stał się pierwszą niezależną samodzielną jednostką wojskową po 123 latach niewoli, która w rejonie Mińska Litewskiego, Bobrujska, Orszy i Mohylewa stoczyła ciężkie walki z atakującymi formacjami bolszewickimi. Dla upamiętnienia tej bitwy pod Bobrujskiem w okresie międzywojennym umieszczono tablice na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Następnie Korpus nie poddał się Niemcom, jak kłamliwie określa to niejedna encyklopedia, a według największego współczesnego autorytetu historii wojskowości płk prof. dr Paneckiego „został honorowo rozwiązany”.

W terminologii wojskowej ma to zasadnicze znaczenie (widocznie komuś zależało aby obniżyć rangę I Korpusu i jego dowódcy).

3. Po rozwiązaniu Korpusu zorganizowano TRW (Tajna Rada Wojskowa), zwaną również TOW (Tajna Organizacja Wojskowa) na terenie obszarów okupowanych przez Niemców i Austriaków. Wiadomo, że w przeddzień przyjazdu z Magdeburga do Warszawy – brygadiera Józefa Piłsudskiego – miasto było opanowane. W Warszawie rozbrojeniem Niemców dowodził generał Wroczyński („Dowborczyk”), do pomocy miał doskonale wyszkolonych oficerów z dawnego I Korpusu m.in. Władysława Andersa, Stanisława Kopańskiego, Aleksandra Zielińskiego, Stanisława Błasika, Rotsztadt, Wielowieyskiego, Fabrycego i innych. I tak, byli słynni ułani Krechowiecscy (spieszeni) działający w TOW opanowali koszary niemieckie na ul. Koszykowej, zdobywając ok. 600 karabinów i inny sprzęt wojskowy oraz 80 koni wierzchowych z uprzężą. Tą bronią rozbroili Niemców na Dworcu Głównym, a następnie opanowali cały węzeł kolejowy, paraliżując przemieszczenie się wojsk niemieckich. Następnie rozbrojono Niemców, między innymi na ul. Krakowskie Przedmieście obok bramy Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie „Dowborczycy” uzbroili 80 studentów i razem z nimi rozbrajali Niemców. Fotofrafia dokumentująca ten fakt często jest publikowana w prasie i telewizji – ale nikt nie wyjaśni, że ci właśnie studenci to „Dowborczycy” z TOW, pierwszy student Uniwersytetu Stanisław Rotsztadt, a za nim por. Błasik (te osoby znane mi były osobiście – niestety, już nie żyją – bo dali by do tego zdjęcia odpowiedni komentarz). Dalej o tym się nie mówi, że Zamek Królewski, w którym wówczas były koszary niemieckie, również zdobyli „Dowborczycy” – pod dowództwem por. Zbigniewa Wielowieyskiego i rtm. Bystrama, przejmując duże ilości broni i amunicji. Ku pamięci tego czynu zbrojnego opanowania Warszawy – w 1932 r. odsłonięto w Warszawie (na Powiślu) pomnik Dowborczyków. To samo uczynili „Dowborczycy” z TOW, rozbrajając Niemców w Łodzi i innych miastach (w Łodzi upamiętnia ten czyn ulica Dowborczyków).

4. Dziś często zapomina się o znaczeniu Powstania Wielkopolskiego, którego naczelnym dowódcą był gen. Dowbor-Muśnicki, a szefem sztabu płk Władysław Anders, zaś wielu oficerów i żołnierzy wywodziło się z dawnego I Korpusu. Miało ono również znaczący wpływ na odzyskanie częściowe Pomorza i Śląska. Trudno sobie wyobrazić sytuację Polski w wypadku, gdyby to powstanie się nie udało. Polska w okresie międzywojennym byłaby zapewne wielkości dawnego Księstwa Warszawskiego, to jest granica zachodnia przebiegałaby np. w rejonie Łowicza. To samo dotyczy Armii Wielkopolskiej, która po powstaniu miała ok. 70 tys. żołnierzy i była najlepiej wyszkoloną i uzbrojoną armią w odrodzonej Polsce. Pułki Wielkopolskie w znacznym stopniu przyczyniły się w roku 1920 do pokonania bolszewików na południowym i północnym odcinku frontu.

Te wszystkie wydarzenia związane z odrodzeniem się Polski w znacznym stopniu wiążą się z postacią generała Józefa Dowbor-Muśnickiego i kolejne jego nominacje wynikały z jego postawy, doskonałego wyższego wykształcenia wojskowego i sukcesów na wielu frontach I wojny światowej. W tej sytuacji na wniosek działacza niepodległościowego Śląska i Wielkopolski Wojciecha Korfantego, Naczelna Rada Ludowa (jako niezależny parlament Wielkopolski) powołała na stanowisko Naczelnego Wodza Powstania Wielkopolskiego generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, który w swojej karierze wojskowej nie przegrał żadnej bitwy, tak w armii rosyjskiej w wojnie z Japończykami, w wojnie Kaukaskiej z Turkami, w I wojnie światowej z Niemcami i Austriakami, jak i dowodząc I Korpusem Polskim w 1917 r. w Rosji. Ogromny wpływ na tę

nominację gen. Dowbora na stanowisko dowódcy Powstania Wielkopolskiego miało wtedy poparcie przybyłego do Poznania Ignacego Jana Paderewskiego.

Od tej pory Powstanie Wielkopolskie ogarnęło coraz większe tereny Wielkopolski i częściowo Pomorza oraz wydatnie udzieliło pomocy w I Powstaniu Śląskim.

Naczelna Rada Ludowa, w dowód uznania po zwycięstwie w marcu 1919 r. nadała Józefowi Dowbor-Muśnickiemu kolejny stopień wojskowy generała broni. Była to w historii Wojska Polskiego – po 123 latach niewoli – pierwsza nominacja na tak wysoki stopień wojskowy. W owym czasie był to najwyższy stopień w hierarchii wojskowej w Polsce.

Zaznaczyć należy, że Naczelna Rada Ludowa Wielkopolski, w tym Armia Wielkopolski, nie podlegała centralnym władzom Polski, ani też Naczelnikowi Państwa – Józefowi Piłsudskiemu.

Przy okazji warto odnotować, że po zjednoczeniu Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim w sierpniu 1919 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski po raz drugi mianował Józefa Dowbor-Muśnickiego generałem broni (wtedy nominację na ten stopień otrzymało czterech generałów).

Przy okazji warto wspomnieć o pewnych skojarzeniach powtarzających się sytuacji w czasie I i II wojny światowej i z tym wyprowadzona z „niełudzkiej ziemi” (Syberii) represjonowanych Polaków.

Pierwszy dokonał tego generał Józef Dowbor-Muśnicki. Kiedy w latach 1905-10 był dowódcą Syberyjskiego Okręgu Wojskowego – po zwycięskiej bitwie z Japończykami – spotkał się w Irkucku i odwiedzającym te tereny arcybiskupem Stanisławem Cieplakiem duszpasterzem Polaków rozsianych po całym terenie Rosji, wywiezionych (wysłanych) na Sybir po powstaniu styczniowym w 1863 r. Tam ginęli z zimna i głodu.

Generał Dowbor zapytał się arcybiskupa Cieplaka jak on widzi fakt, że on jest wysokiej rangi oficerem rosyjskim, a tu na Syberii ludzie w biedzie i znoju umierają z głodu. Na to arcybiskup odpowiedział: „Nie robisz źle, pnij się wyżej po drabinie sukcesu i znaczenia oraz zbieraj owieczki polskie (Polaków) i kieruj ich z tej „niełudzkiej syberyjskiej ziemi” – do części europejskiej Rosji – bo tam blisko Polski potrzebni są rodacy – a Polska niebawem odzyska niepodległość”.

Generał Dowbor przyjął to jako rozkaz duszpasterza Polaków. Polaków powoływał do wojska i kierował ich na zachód. Dzieci polskie kierował do ochronek i szkół a młodych chłopców i dziewczęta do szkół wojskowych i służb sanitarnych. Tym sposobem z Syberii przetrzymał na Zachód ponad 100 tys. osób – w tym w 1917 r. do Korpusu Polskiego około 30 tysięcy. M.in. mój ojciec, urodzony 115 lat temu na Syberii jako syn zesłańca na Sybir po powstaniu styczniowym, – został skierowany do Korpusu Kadetów w Niżnym Nowgorodzie, a później do Pietropawłowskiej Wyższej Szkoły Wojennej. Został oficerem armii rosyjskiej, następnie w I Polskim Korpusie, był oficerem w wojnie z bolszewikami w 1920 r. i II wojnie światowej (takich było tysiące).

Podobnie w czasie II wojny światowej zrobił jego żołnierz, a następnie oficer – generał Władysław Anders, który wyprowadził z Syberii i Kazachstanu kilkadziesiąt tysięcy ludzi, w tym wielu żołnierzy i tzw. „dzieci tułaczach”, tym razem nie na zachód do Polski, a drogą okrężną przez Persję, Palestynę, Tobruk i Monte Cassino.

Przed wojną rozpoczął się proces beatyfikacyjny arcybiskupa Cieplaka jako wizjonera i męczennika ustroju komunistycznego w Rosji. Niestety, II wojna światowa przerwała ten proces (dokumenty zginęły), obecnie czynione są starania o wznowienie procesu beatyfikacyjnego.

Reasumując wkład I Korpusu Polskiego w dzieło zwycięstwa nad zaborcami – można stwierdzić, że doskonale wyszkoleni oficerowie i żołnierze rekrutujący się z tego korpusu, a działający w zaborze niemieckim i austriackim w Tajnej Radzie Wojskowej, masowo rozbrajali okupantów w listopadzie 1918 r., zdobywając Warszawę i wiele miast, czego dowodem są liczne pomniki, tablice pamiątkowe i nazwy ulic imienia Dowborczyków.

Idąc dalej w swej walce przeciwko zaborcom niemieckim i austriackim „Dowborczycy” włączyli się do walki powstańczej na Śląsku i w Wielkopolsce, odnosząc duże sukcesy. Nie tylko zwycięstwo – w jednym w historii Polski w pełni zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim – przyczyniło się do korzystnego dla naszego kraju wytyczenia granic zachodnich na konferencji pokojowej w Paryżu, kiedy delegacja polska na czele z Ignacym Janem Paderewskim i Romanem Dmowskim postawiła sprawę granic jako fakt dokonany.

W okresie międzywojennym byli żołnierze I Korpusu Polskiego utworzyli organizację kombatancką pod nazwą „Ku Chwale Ojczyzny”, skupiającą ok. 20 tys. żołnierzy, w tym kilkudziesięciu generałów.

Szczytowym osiągnięciem było uzyskanie kwatery „Dowborczyków” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatery 18A), w której pochowano w okresie międzywojennym wielu zasłużonych oficerów i żołnierzy korpusu, m.in. 9 generałów, oraz wybudowano w 1932 r. na Wybrzeżu kościuszkowskim w Warszawie nad Wisłą piękny pomnik w brązie przedstawiający na wysokim granitowym cokole postać żołnierza trzymającego w lewej ręce sztandar, a w drugiej szablę skierowaną na wschód – jako symbol walki z bolszewikami w 1917-18 r. na terenie Rosji oraz w 1920 r. zwycięskiej wojny z bolszewikami. Pomnik ten, częściowo zniszczony w czasie wojny, przetrwał – natomiast po jej zakończeniu nie spodobał się ówczesnym władzom komunistycznym i został zburzony. Kilka lat temu w wolnej, niepodległej Polsce został odbudowany i dziś stoi przed Muzeum Wojska Polskiego – ponownie z szablą wymierzoną na wschód.

Na mój wniosek w 1996 r. ówczesny minister obrony narodowej nadał imię generała broni Józefa Dowbor-Muśnickiego doborowej jednostce Wojska Polskiego, tj. 17 Brygadzie Zmechanizowanej w Międzyrzecz Wielkopolskim. Oficerowie i żołnierze tej brygady upamiętniają nie tylko swego patrona, ale całą formację „Dowborczyków” walczących nie tylko pod Bobrujskiem przeciwko bolszewikom, ale działaniom „Dowborczyków” w Tajnej Radzie Wojskowej w związku z rozbrajaniem Niemców i Austriaków w listopadzie 1918 r., opanowujących Warszawę i wiele miast, a następnie ich udział w Powstaniu Wielkopolskim i Śląskim.

Przedstawiciele (oficerowie i żołnierze) tej Brygady m.in. przyjeżdżają do Muzeum Niepodległości na sesje naukowe dotyczące ich patrona gen. broni Józefa Dowbor-Muśnickiego i „Dowborczyków”. Również pełnią wartość honorową w czasie uroczystości niepodległościowych pod pomnikiem „Dowborczyków” i w kwaterze 18A na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Ponadto wiele szkół gimnazjalnych i licealnych upamiętnia niepodległościowy czyn zbrojny „Dowborczyków”.

Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie znajdują się tablice upamiętniające największe bitwy Wojska Polskiego, m.in. jest tablica upamiętniająca bitwę pod Bobrujskiem. Ponadto wiele szkół gimnazjalnych i licealnych upamiętnia czym zbrojny „Dowborczyków” w dziele odzyskania niepodległości Polski po 123 latach niewoli. W czasie centralnych uroczystości 90. rocznicy odzyskania niepodległości defiladę na Placu Józefa Piłsudskiego otwierał historyczny sztandar I Korpusu Polskiego.

Bibliografia:

Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918-1928, Kraków-Warszawa 1928

J. Dowbor-Muśnicki, *Wspomnienia*, Bellona, Warszawa 2005

Ks. S. Tworowski, *Krzyż Dowbora*, Londyn 1975

Relacje oficerów I Korpusu Polskiego: Stanisława Tworowskiego, Janusza Regulskiego, Jerzego Gumińskiego, Stanisława Błasika, Aleksandra Zielińskiego (w archiwum Zbigniewa Zielińskiego)



Grupa oficerów I Korpusu Polskiego (zbiory prywatne)



Rewia I Korpusu Polskiego w Mińsku Litewskim – jesień 1917 r. (zbiory prywatne)



Przemarsz 1. pułku ułanów krechowieckich podczas rewii w Mińsku Litewskim (zbiory prywatne)